

IWONA BURDZANOWSKA

ur. 1960; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, fotoreporter, ciemnia, praca fotoreportera, Gazeta Wyborcza, Gazeta w Lublinie, książka "Weekend wspomnień"

Magia ciemni

Rzeczywiście wujaszek bez przerwy robił zdjęcia, a jeszcze potem w liceum trafił się jakiś narzeczony, który robił zdjęcia i ja się postanowiłam tego nauczyć. Miałam wcześniej skłonności do malowania i rysowania, ale te skłonności się skończyły, bo fotografia jest szybsza, jest szybszym medium niż rysowanie i malowanie. Jak postanowiłam się nauczyć tego, no to pierwszy wywołany samodzielnie film [to była] magia. To wtedy nic dla mnie nie było bardziej ekscytującego niż wreszcie wywołać swój własny film. No i ta magia pozostała, magia ciemni. A potem była szkoła fotograficzna. Zajęłam się spadochroniarstwem, byłam w sekcji spadochronowej – przy tym zdjęcia też można robić, prawda? Przy okazji jeszcze wyjeżdżałam w góry. No to taka umiejętność, zawsze się przyda. Wtedy to już było wyłącznie włączanie się z aparatem. To był aparat Beirette. Tata kupił aparat nie wiem po co. I jak on to kupił, to rok czy dwa jeden film siedział w aparacie zanim został w całości zrobiony. Ten aparat tak leżał, kiedyś ojcu spadł, ale później go wyjęłam i okazało się, że aparat działał. To jest enerdowski aparat, to nie jest żadna tam Smiena, to był szal, to był po prostu aparat jak trzeba. Moje pierwsze zdjęcie to był rok '6. Wtedy [popularna] była Smiena osiem, a tutaj tatuś kupił sobie takiego enerdowca. Akurat ten egzemplarz, to bardzo śmieszna historia, ponieważ jak Ani narzeczony przyjechał tutaj z nią kiedyś, zobaczył tą wystawkę aparatów, mówi: „A wiesz co to ja ci przywiozę, bo ja mam taki stary aparat w domu. Jak będę u rodziców, to ja ci przywiozę” No i przywiózł mi, przywiózł ten aparat, sprzęt, który był moim pierwszym aparatem! Bo tamtego się już w końcu nie dało naprawiać, już same części były i boję się, że rodzice te części, tego domowego Beirette' po prostu wywalili na śmieci. Jak na przerwie trzeba było zrobić jakieś zdjęcia i rolka mi się skończyła, to siedziałam na lekcjach, pod ławką miałam ten aparat i śrubokrętek. Rozkręcałam śrubokrętkiem, skręcałam aparacik, skręcałam rolkę albo pół rolki filmu, to jeszcze była pierwsza klasa liceum, filmy były drogie, więc trzeba było oszczędzać. Robiło się trochę tych

zdjęć, Kilka razy mnie jakaś nauczycielka złapała na tym procederze. Więc była afera, ale nie przejmowałam się. Tak, że to była zabawka mojej młodości, potem narzeczony się wyewakuował z tego związku, a ja zostałam z aparatem. I tak już mi zostało.

Data i miejsce nagrania	2016-01-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"